

# GAZETA

# 10 GR. DZIENNIK BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Sensacyjna rewizja w Sądzie Najwyższym Aresztowanie urzędników - komunistów

Wczoraj rano rozeszły się w Warszawie pogłoski jakoby w ciągu nocy władze bezpieczeństwa aresztowały czterech wybitnych adwokatów.

Plotka dorobiła nawet do tej pogłoski komentarz, jakoby chodziło tu o obrońców b. więźniów brzeskich.

Oczywiście, jak się tego można było odrazu domyśleć — okazało się to nieprawdą.

Plotka powstała stąd, że istotnie nocy wczorajszej

policeja polityczna dokonała aresztowania

kilku osób, zajmujących podrzędne stanowiska w sądownictwie pod zastrzeżeniem udziału w akcji antypaństwowej.

Aresztowano bibliotekarkę Sądu Najwyższego Szrotównę, brata jej

zatrudnionego także w Sądzie Najwyższym w biurze orzecznictwa S. Szrota oraz aplikantkę sądową K. Goldównę.

Z poza sfer sądowych aresztowano w związku z akcją antypań-

stwową Ch. Conównę, N. Najdera, S. Zylbera i O. Zylbera.

Ze względu na dobro śledztwa — należało poddać rewizji kilku aresztowanych urzędników Sądu Najwyższego.

### B. więźniowie brzescy czytają akta śledztwa

Sdzia Demant okazał wczoraj byłym więźniom brzeskim akta śledztwa, zawarte w siedmiu tomach.

Wózny sądowy przyniósł grubę foljanty na sale nr. 5 sądu apelacyjnego, gdzie akta pozostały pod opieką specjalnie do nich delegowanej aplikantki.

Przy stole sędziowskim zaję-

li miejsca Pragier, Mastek i Ba-  
giński.

Na miejscu prokuratora zasiadł Kiernik.

Rozdzielwsi między siebie akta, starannie je studjowali przez cały dzień.

Fokazywanie akt będzie trwało do środy.

Wczoraj rano do prezesa sądu zgłosił się prokurator sądu okręgowego w asyście funkcjonariuszów policji politycznej i prosił o pozwolenie do konania rewizji w biurkach aresztowanych.

Prezes zezwolenia udzielił.

Biurka otworzono i wszystkie papiery poza służbowymi zabrano do przejrzenia.

Śledztwo w tej sprawie — ze względu na spodziewane dalsze aresztowania trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

W sferach sądowych aresztowania i rewizje w Sądzie Najwyższym

wywołały zrozumiałą sensację — zwłaszcza, że odbywały się one w tym czasie, gdy obok sali rozpraw, grupowali się politycy i postawie przybyli na procesy w sprawie unieważnienia wyborów do Sejmu.

### Nowy

### wicewojewoda kielecki

Dotychczasowemu komisarzowi rządu w Częstochowie, p. Aleksandrowi Bratkowskiemu poruczono pełnienie funkcji wicewojewody kieleckiego.

### Odwwołanie strajku kin we Lwowie

LWÓW, 8. 6. Lwowski Związek teatrów świetlnych odwołany zapowiedziany na dziś strajk kin, nastutek zapowiedzi magistratu, że prośba właścicieli kin o obniżenie opłat zostanie myślnie załatwiona.

### Braterskie sprzeczk

ŁÓDŹ, 8. 6. Do zamieszkałego przy ul. 62 w Łodzi, Jana Drewnowskiego, przyjechał z Warszawy w odwiedziny brat jego Waclaw (Marjańska 3). Podczas rozmowy przyszło między braćmi do sprzeczk, a następnie do bójki. Łodzianin pobił warszawianina krzesłem tak ciężko, iż musiano do niego wzywać Pogotowie.

### Studentka z Polski zginęła w górach

GRENOBLE, 8.6. W pobliżu góry Belledonne zginęła 20-letnia studentka z Polski, p. Hanna Arctówna, która zasypana została przez olbrzymie zwaly śniegu. Spieszacy jej z pomocą pewien inżynier spadł do szczytliny i zginął na miejscu.

### Pogrzeb

### ś. p. Jana Dąbskiego

Wczoraj o godzinie 11.30 przed południem odbyło się w kościele św. Aleksandra w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. wicemarszałka Sejmu Jana Dąbskiego. W nabożeństwie uczestniczyło kilkudziesięciu postów z różnych stronnictw. Prezydium Sejmu reprezentowali wicemarszałkowie p. Stanisław Car i dr. Karol Polakiewicz. W imieniu marszałka Sejmu złożono na trumnie zmarłego wieniec.

Przybyła cała straż marszałkowska z komendantem na czele zaciągnęła warte honorowa u trumny.

O godzinie 4.30 kondukt pogrzebowy w asyście tysięcznych tłumów ruszył z kościoła. Nad grobem na Powązkach wygłoszono szereg mów żałobnych.

### Shaw

### wybiera się do Rosji

MOSKWA, 8. 6. Znakomity dramaturg angielski, Bernard Shaw, ma zamiar odwiedzić w miesiącach letnich Rosję sowiecką w towarzystwie kilku uczonych angielskich.

### Profesty wyborcze odroczone

W sądzie najwyższym wyznaczono dziś rozpatrzenie trzech protestów wyborczych z okręgu lwowskiego. Wszystkie trzy uległy odroczeniu na wniosek rzecznika utrzymania ważności wyborów sen. Perzyńskiego, wobec niedoreczenia wezwań o sobom protest wnoszącym.

### Skasowanie 1.155 szynków w Polsce na zasadzie nowej ustawy

Ministerstwo skarbu rozesłało do uzgodnienia zainteresowanym ministerstwom: spraw wewnętrznych, komunikacji i sprawiedliwości projekt rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy przeciwalkoholowej.

Dowiadujemy się, że projekt ten przewiduje celem dostosowania do odpowiedniego posta-

rowienia ustawy redukcję w okresie od dnia 1 lipca 1932 r. 1.155 miejsc sprzedawczych napoiw alkoholowych.

tytu bowiem miejsc stanowi obecnie faktyczną nadwyżkę w stosunku do przewidzianego w ustawie maximum, wynoszące go dla całego obszaru państwa 20.000 miejsc.

### Faszizm -- to wróg Kościoła „Biała księga“ Papieża

RZYM, 8. 6. Zatarg między Watykanem a rządem włoskim utkwiał na martwym punkcie. Brat Mussoliniego podjął się akcji pośredniczenia między stronami. Papież zajmuje narazie stanowisko wyczekujące, o ile jednak w najbliższych dniach nie dojdzie do porozumienia, Papież

wyda „Białą Księgę“, w której ostro wystąpi przeciw faszizmowi i napiętnuje go jako wroga Kościoła. Władze policyjne aresztowały i bez sądu wywiozły na wyspy Liparyjskie kilku wybitnych przedstawicieli „akcji katolickiej“.

### Całe miasto w ogniu 5 milionów dolarów strat

NOWY JORK, 8.6. W mieście Norfolk w Stanie Wirginia wybuchł olbrzymi pożar, który spalił kilka ulic przy których znajdowały się wielkie sklady towarowe. Pożar przerzucił się

na port, gdzie eksplodował duży statek-cysterna. Straże ognio we z szczęściu sąsiednich miast walczy z ogniem. Straty obliczają dotychczas na 5 milionów dolarów.

### Katastrofa kolejowa pod Bytomiem 27 osób ranych

KATOWICE, 8.6. — Wczoraj o godz. 22.05 wydarzyła się między Bytomiem a Brynkami (?) katastrofa kolejowa. Zderzyły się dwa pociągi osobowe, przy czym 27 osób odniosło rany, Lo-

komotywy obu pociągów oraz kilkanaście wagonów uległy zniszczeniu.

Ruch kolejowy na tej linii wstrzymany był do poniedziałku po południu.

# Od 1-go lipca stanie 15.000 taksówek a 35.000 ludzi pozostanie bez chleba

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych przy udziale 200 osób i delegatów związków szoferskich.

W związku z uchwałą zjazdu o unieruchomieniu komunikacji taksówkowej w całej Polsce z dniem 1-go lipca.

prezes Ogólnopolskiego Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych, p. Giernakowski oświadcza:

— Żadnego strajku nie będzie. — Będzie tylko zawieszenie wykonywania prac zawodowej konieczne wobec wprowadzenia niesłychanych obciążeń w związku z funduszem drogowym

Zmuszeni jesteśmy zawiesić komunikację.

gdyż w przeciwnym razie, nie mogąc płacić nowego podatku,

## 12.000 pogorzalców w spalonym mieście

RYGA, 8. 6. W Pskowie wybuchł pożar, który strawił przeszło 80 domów. Pozostało bez dachu 12 tysięcy ludzi. Ogień strawił również kilka starożytnych zabudowań, w których stała husaria polska po zdobyciu tego miasta przez wojska Stefana Batorego.

## Podatek od świeżego powietrza

RYGA, 8. 6. W Rosji sowieckiej uchwalono wprowadzenie podatku na letników. Każdy obywatel sowiecki, wyjeżdżający na letnisko, ma wpłacić do skarbu sowieckiego jednorazowo 20 rubli.

## Samobójstwo zrujnowanego kupca

W sklepie własnym przy ul. Nalewki nr. 38, popełnił samobójstwo przez otrucie się gazem 30-letni Szlama Wola. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Wola zmarł przed przybyciem Pogotowia. Przyczyną samobójstwa był zły stan interesów.

## SPADEK BEZROBOCIA w Austrii

WIEN, 8. 6. Liczba bezrobotnych w Austrii w ciągu drugiej połowy spadła okragło o 14.500 osób i wynosi 208.852.

## Dzień dużych możliwości

Dzień dzisiejszy przynosi większą energię połączoną z odwagą i bezwzględnością. Dzień ten może nam przynieść nieoczekiwane zmiany na lepsze lub też powodzenie w poczynaniach bardziej ryzykownych oraz spekulacjach. Ranek sprzyja pracy umysłowej i załatwieniu spraw związanych z dziennikarstwem i ogłoszeniami. Godziny popołudniowe i wieczór przynoszą wzrastającą przedsiębiorczość i ekspansję życiową.

musielibyśmy to uczynić naszkodał odebrania numerów.

Sytuacja jest katastrofalna. Jeden z właścicieli, który sam jeździ na swoim wozie, oświadczył na zebraniu, że w sobotę, przywiózł 18 zł. zarobku. A ko-

nieczne przy prowadzeniu przedsięwzięcia wydatki: na benzynę — 30 proc. — zł. 5.40, na garaż — 2 zł., na drobne naprawy — zł. 1.50, podatki wraz z funduszem drogowym zł. 5.40, na opony — zł. 3. na doroczny

## Warszawskie kina zamary i nieprędko będą otwarte

Strajk kin w Warszawie trwał do jedenastego czerwca, tj. do dnia, w którym miała się zebrać rada miejska i uchwalić ulgi podatkowe. Przewidyjmy, że rada miejska ma jednak czas i postanowiło, że rada miejska zostanie zwołana dopiero na 18 czerwca.

Jest to niespodzianka dla kin,

które sądziły, że sprawa ulg podatkowych już w tym tygodniu zostanie załatwiona. Gdyby i 18 czerwca sprawa ta spadła z porządku dziennego, właściciele kin będą musieli czekać znów ze dwa tygodnie, gdyż następne posiedzenie odbędzie się dopiero w lipcu.

## Sensacyjne pranie brudów na łódzkiej radzie miejskiej

ŁÓDŹ, 8. 6. Na czwartek bieżącego tygodnia wyznaczono nadzwyczajne posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, na którym specjalna komisja śledcza złoży sprawozdanie z przebiegu swych dochodzeń w sprawie

postawionych przez wiceprezenta dr. Wielńskiego ławnikom Izdebskiemu i Kukowi zarzutów popełnienia nadużyć. Po posiedzeniu rady miejskiej zapowiada się sensacyjnie.

## Zwierzę w starczym ciele Dziadek zniewolił swe wnuczki

W Tluszczu aresztowano właściciela domu i akcjonariusza tamtejszej huty, 67-letniego Jana Domańskiego, który zniewolił dwie swoje wnuczki, 9-letnią Stasię i 7-letnią Janinkę.

Na wieść o tej zbrodni miesz-

kańcy Tluszcza chcieli dokonać samosądu na zwyrodniałym starcu, czemu policji udało się zapobiec.

Młodsza ofiara Domańskiego, Janinka, jest ciężko chora.

## Potworne zbrodnie szaleńca Zamordował ojca, matkę i brata

BRZEŚĆ n. B. Mieszkaniec wsi Zadzienny, pow. prużański, go, Józef Kot, umyślowo chory bez żadnej przyczyny uderzył swego brata Michała, lat 26, młotem kowalskim w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Następnie dwoma uderzeniami

siekiery zabił swą matkę Barbare, lat 65. Sprawcę mordu natychmiast zatrzymano.

Jak wykazało śledztwo, Kot w 1924 r. w podobny sposób zamordował swego ojca, 70 lat, Tymoteusza, za co był karany 3 latami ciężkiego więzienia.

## Strach ma wielkie oczy Pomysłowy napad bandycki

LWÓW, 8. 6. Na szosie między Horodenką i Czernelicą dokonano niezwykle zuchwałego napadu, w którym bandyci wykazali amerykańską pomysłowość. Trzej napastnicy zatrzymali furę 17-letniego Jakóba Kuźrocka i zrewidowawszy go, zrabowali mu 300 złotych. Następnie położyli na furze pakiet

owinięty w gazetę, twierdząc że jest to bomba, która wybuchnie przy pierwszym poruszeniu wozu. Przerażony chłopiec siedział na wozie jak skamieniały i dopiero przypadkowy przechodzień zwolnił go od „bomby”, która okazała się kamieniem. Sprawców rabunku ujęto.

## Samobójstwo reagenta z Płocka Śmiertelny skok z okna na bruk

70-letni reagent, Władysław Skarzyński przybył wczoraj z Płocka do Warszawy i zatrzymał się w mieszkaniu syna przy ul. Mokotowskiej 39. Sędziwy reagent czuł się od dłuższego czasu chory i przybył do stolicy

na kurację. Około godz. 10-ej rano, Skarzyński, korzystając z nieuwagi domowników, wyskoczył oknem z czwartego piętra na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

remont — zł. 5. w sumie mamy zł. 22.30, a zatem wspomniany właściciel tego dnia dołożył do swego zarobku zł. 4.30.

A nie jest to wypadek odosobniony. Obecnie przeciętny zarobek wynosi zł. 20 dziennie, co daje straty.

— Wybraliśmy termin 1-go lipca bo to jest termin płatności pierwszej raty podatku. Poza tym do tego czasu wyjaśni się sprawa autobusów, których właściciele przyłączyli się również do naszej propozycji wprowadzenia podatku od benzyny. Tak więc 1-go lipca stanie około 15 tysięcy dorożek samochodowych w Polsce, gdyż zaprzestana praca również niezrzeszeni właściciele dorożek, a około 35 tysięcy ludzi pozostanie bez środków do życia.

## Zawiadowca stacji odpowie za katastrofę

W związku z katastrofą kolejową pod Garwolinem władze śledcze aresztowały naczelnika stacji Garwolin Gąsiorowskiego Obronę Gąsiorowskiego obiał adw. Gacki.

## OLBRZYMI DEFICYT budżetu niemieckiego

BERLIN, 8. 6. Wedle urzędowego komunikatu deficyt budżetowy Rzeszy za rok rachunkowy 1930 wynosi w budżecie zwyczajnym miliard 190 milionów marek.

## Warszawa szuka pieniędzy

Przewidyjmy, że magistrat w porozumieniu z dyrektorem wydziału finansowego p. Jankowskim prowadzi poufne rokowania o zaciągnięcie większej pożyczki zagranicznej na ogólne potrzeby miasta.

Rokowania te toczą się z bankami francuskimi, które pożyczkę tę będą finansowały.

Uzyskany kredyt przedstawiać będzie większą sumę, która pozwoli magistratowi nie tylko na wykonywanie bieżących inwestycji, ale również na przetrwanie ciężkiego okresu gospodarczego.

## Pogoda niepewna

Chmurno, rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia rozporządzenia. Temperatura w ciągu dnia do 20 stopni. Silne wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

## Gielda

Dolar 8.94.  
Bank Polski 121.50.  
5 proc. poz. konwersyjna 47.75.  
10 proc. poz. kolejowa 104.00.

CZYTAJcie Z PANORAMIE DNI!



# Burzliwe zajścia w warsztatach tramwajowych w Warszawie

## Robotnicy przeciw zniechęconemu inżynierowi

W warsztatach tramwajowych w Warszawie przy ul. Młynarskiej Nr. 2 wytworzył się ostry zatarg pomiędzy dyrekcją a ogólni zatrudnionych tam rzemieślników.

Przed 6 miesiącami dyrekcja tramwajów zaangażowała na kierownicze stanowisko kalkulatora płac

inż. Kwiatkowskiego z Łodzi.

Inżynier Kwiatkowski okazał się wielce niefortunnym w stosunku do robotników.

Nadto stosowane przezeń metody kalkulacyjne, wyliczany czas pracy i inne zarządzenia robotnicy uznali za krzywdzące.

W zeszłym tygodniu doszło do ostrego na ten temat konfliktu; robotnicy odbyli

wrogą demonstrację

przeciwko kalkulatorowi i zażądali jego usunięcia.

Ody to nie poskutkowało, pewnego dnia kalkulatora obrzucono kamieniami, a nawet wyrzucono z warsztatów.

Przez parę dni było spokojnie, inż. Kwiatkowski nie pokazywał się na terenie warsztatów, wczoraj jednak doszło z samego rana do nowej demonstracji.

Zniechęcony kalkulator w towarzystwie dyrektora warsztatów, inż. Mecha pojawił się na terenie fabryki i był powitany wrogimi okrzykami i gwizdaniem.

Wszyscy robotnicy w liczbie zgorą 400 osób porzucili pracę i głośno domagali się ustąpienia z terenu fabrycznego Kwiatkowskiego.

W stronę kalkulatora

rzucono kilka białek po benzynie i sprzętów.

Uspokojenie nastąpiło dopiero po wyjściu inżyniera.

Dyrekcja traktuje te wystąpienia jako terror i nosi się z zamiarem zastosowania represji.

Robotnicy warsztatów wyłonili komitet akcji dla obrony przeciwko tym represjom.

Sytuacja jest napięta. Po stronie warsztatowców opowiadają się robotnicy ruchu i sieci.

Związki oficjalnie żadnego jeszcze stanowiska w tej sprawie nie zajęły.

Dyrektor naczelny p. Fuks złożył o wszystkim relację Magistratowi.

## Za śmierć trzech podchorążych w Narwi trzech oficerów przed sądem

Przed sądem wojskowym w Warszawie staneli dziś kpt. Teofil Zieliński, por. Antur Dubieński, por. Edward Brudnicki ze szkoły podchorążych w Zambrowie, oskarżeni o to, że w dniu 27 kwietnia 1931 r. w Modlinie, prowadząc ćwiczenia pionierów szkoły podchorążych rezerwy, wbrew instrukcji saperkiej,

dopuszcili do użycia dziurawych worków ze starą starganą i mokrą słomą i do zajęcia przez podchorążych niewłaściwych pozycji w czasie jazdy na tratwach,

wskutek czego jedna tratwa zatona i utonęło trzech kaprali: Siciński Stefan, Kruso Paweł i Skiba.

Akt oskarżenia zarzuca podświadomym oficerom, iż nie przedsięwzięli środków bezpieczeństwa i nie wyznaczili łodzi ratunkowej.

Wypadek zaszedł na Narwi w odległości 15 metrów od filaru mostu kolejowego. Pokład tratwy nagle zaczęła zalewać woda. Gdy tratwa znalazła się pod mostem mniej więcej w połowie filaru dziób tratwy wskutek bocznego wiatru został znieśiony w bok i tratwa przechyliła się gwałtownie. Uczniowie

dla wyrównania pochyłości rzucili się w przeciwną stronę, wskutek czego

wpadli w liczbie 8 do wody,

wobec przechylenia się gwałtownego tratwy.

Znajdujące się na brzegu łódzie pośpieszyły na ratunek, zdołały wyratować jednak tylko 5 ludzi.

Sprawa potrwa trzy dni.

W obronie występują adwokaci Gruber, Siborski i Dreszer.

## Szczyt cynizmu magistratu warszawskiego

### Urzędnikom obcina 15, a dygnitarzom--9 proc.

Sprawa redukcji płac funkcyj narzuconych samorządu warszawskiego nie straciła nic na swej aktualności. Od urzędników, robotników, oficyalistów, woźnych i gońców magistrat żąda 15-procentowej ofiary, a inną miarę stosuje wobec dyrektorów, naczelników i wyższych urzędników, mających prócz płacy zasadniczej różne dodatki. Uposażenia tych dygnitarzy

mają ulec redukcji tylko o 9 proc.

Wobec tego bezczelnego stanowiska magistratu wszystkie związki zawodowe robotnicze i urzędnicze zdecydowane są bronić się przed zapowiedzią na 1 września redukcją płac. Wyłoniony specjalny komitet ma pełnomocnictwa do ogłoszenia strajku w momencie, który uzna za najwłaściwszy.

## Jak władcy „raju” sowieckiego dzielą chleb między robotników

RYGA, 8.6. Rada komisarzy ludowych uchwaliła instrukcję wprowadzającą nowy system do aprowizacji robotników. Magazyny rozdzielcze otrzymały nakaz wydawania artykułów pierwszej potrzeby przedewszystkiem robotnikom, należącym do tak zw. komunistycznych brygad szturmowych.

Charakterystycznym jest, że jednocześnie wprowadzono nowy podział robotników pod względem aprowizacyjnym. U-

względniacie muszą być w pierwszym rzędzie zapotrzebowania robotników kwalifikowanych podczas gdy zaopatrzenie robotników niewykwalifikowanych odsuwa się na plan dalszy.

W ten sposób istniejący od dawna w Sowietach podział robotników na uprzywilejowaną t. zw. nową arystokrację komunistyczną i upośledzoną ołbrzymią większość reszty robotników znalazł urzędowe uzasadnienie.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

KŁOPOTY POWIEŚCIOPISARZA Przyjaciele zachwycają się jego dziełem, a wydawcy nie chcą nawet przeczytać.

„W wolnych chwilach na ile nie których własnych przeżyć, osobistych spostrzeżeń, pewnych studiów i trochę fantazji napisałem oryginalną swojego rodzaju powieść.

Powieść tę czytałem w gronie moich znajomych i wywołała na nich tak silne wrażenie, że niektórzy z nich popłakali się jak bobry, a inne znów fragmenty tej powieści pobudziły mych słuchaczy do śmiechu.

Zachęcony wrażeniem, jakie sprawiała moja literacka praca, zacząłem chodzić po różnych wydawnictwach od kilku miesięcy z prośbą o jej wydrukowanie. Wydawcy nie chcą nie czytać i nawet mówić o jej wydaniu...”

W zakończeniu autor P. Emzet proponuje mi przeczytanie i ocenę powieści.

— Ależ oczywiście Drogi Panie, mam ochotę lubie płakać nad kartami dobrej powieści, a już za śmie-

chem i humorem tryskającym z książki przepadam.

Proszę, niech Pan przyjdzie do mnie z dziełem w godz. 5-7 po poł. PORADNIA DLA SAMOBÓJCÓW

Trzeba leczyć chore dusze.

„Przeczytałem w gazetach, że powstaje w Warszawie instytucja mająca za cel odciążenie ludzi od samobójstw i leczenie tych osób, którym życie odbiera ciężka stencja.

Kiedyś i ja chciałem przestać żyć, targnąłem się na swoje życie, uratowano mnie jednak. Zadowolony z tego, chcę za uratowanie swoje oddać się pracy ratowania innych.

Pragnąłbym więc dowiedzieć się kto jest inicjatorem tej szczytnej instytucji, gdzie jest jej siedziba, lub też gdzie mógłbym się porozumieć z jej inicjatorem. M. W—k z Warszawy”

— Myśl stworzenia poradni dla uratowanych samobójców urzeczywistniono, do tej pory w szeregu wielkich miast europejskich z „miastem samobójców” Wiedniem na

czele.

Rozumiem się, że pomoc Pańska dla takiej poradni mogłaby mieć olbrzymią wartość, dlatego radziłbym Panu zwrócić się do wydziału opieki magistratu m. Warszawy, który w pierwszym rzędzie powołany jest do stworzenia na naszym gruncie podobnej instytucji.

Tam udziela Panu z pewnością potrzebnych informacji.

JAK W STAREJ PIOSENCE „Stach mi z jarmarku przywiózł pierścienek”

„Stach—ulan z Młocin pod Warszawą skarży się na pewną lrkę. Kocha ją bardzo, a to okrutne dziewczę dręczy go wyrafinowaniem. Raz daje mu nadzieję, że zostanie jego żoną, to znów:

...pewnej niedzieli zauważyłem w niej zmianę i przy rozmowie lřka zażądała zerwania, dając tak blade powody, że odrązy zrozumiałem, że chce bym się od Niej oddalił. Kochając ją i pragnąc, aby była szczęśliwa prosiłem tylko, by zechciała widzieć we mnie nadal przyjaciela i człowieka, na którego pomoc może liczyć w każdej chwili.

W parę tygodni prosi lřka, bym się z nią zobaczył. Po tem widzeniu wstąpiła we mnie nadzieja.

Wiedząc, że na drugi dzień Zieleny Świat, projektuje lřka w wiek szym towarzystwie wycieczkę za

Warszawę, pozwoliłem sobie kupić trochę cukierków, świeżych wiśni i zaniosłem to wszystko lřce. Nie chciała tego przyjąć i ze złością oświadczyła mi, że nie odemnie nie chce, jak również nie chce mnie znać.

Ciężko mi jest, bo żyłem się z myślą, że lřka będzie ma pociechą i jasnym promykiem, a teraz nie wiem co robić?

Posadę mam niegorszą, ale bez celu w życiu nie chce się pracować”

— Panie Stachu, mam wrażenie, że ktoś tam przed Panem ulokował się w sercu lřki. Pan zaś jest igraszką w ręku tej kobietki, która tylko wtedy wzywa Pana do siebie, gdy się z Pańskim rywalem poróżni.

Takie przynajmniej odniosłem wrażenie z Pańskiego listu.

Dlatego też żadnej zebrantiny, żadnego ofiarowywania „przyjaźni”, o którą Pana nikt nie prosi. A już te cukierki i wiśnie były szczytem niezręczności. Dobrze, że je odrzuciła, mogłaby równie dobrze zjeść je na Bielanych z „tym drugim”, śmiejąc się z Pana.

Musi Pan zająć stanowisko wy-czekujące. Być tylko spokojnym, zrównoważonym i czekać. Jeśli nie ma Pan na to dość siły, proszę się usunąć

# Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

## Codzienna wędrówka po fabrykach warsztatach i biurach

### Dziś ma głos dozorca miejski

Wczesny ranek. Na ulicach poczynają się pokazywać nie-liczni przechodnie. Przeważnie robotnicy, którzy rozpoczynają pracę o godzinie 6-ej. Na głównych ulicach zamajaczy gdzieś niedługo cień lekko „zawiane-

go jekomości, wracającego do domu po całonocnej bibce. Od czasu do czasu cicho prze- mknie samochód, wybija samot- ny takt kopyta konia dorożkar- skiego. Wielkie miasto jedynie o tej godzinie — odpoczywa. Amator wczesnego wstawa- nia i porannych spacerów, prze- chadzając się ulicami napotka co kilkadziesiąt metrów człowieka, który naprzekór wszystkim za- żywałym mniej lub więcej za- słuzonego spoczynku.

pracuje już od najwcześniejsze- go świtu.

Wielkie miasto się budzi. Przeciera zaspane oczy (błyska ja otwierane okienka), przecie- ga się leniwo z hałasem otwie- ranych dworców i remiz tram- wajowych i powierza swą rana- ną toalete setkom inoet i szufli do zgarniania śmieci. Oto naj- pierwsi słudzy miasta-obrzyma — miejscy zamiatacze ulic.

Podchodzimy do jednego z nich, który właśnie mżoli się nad przytwierdzeniem wylotu wielkiego weża gumowego do hydranta.

— Dzień dobry!...  
Odziany w zgrzebny, błekit- ny fartuch zamiatacz odwraca się i mierzy nas przez chwile- nieufnym spojrzeniem. Widząc jednak, że nie ma do czynienia z „zawianymi“, odpowiada u- przejmie:

— Dzień dobry!...  
Ostatecznie utwierdzony w przeświadczeniu o naszych do- brych intencjach, poczyną ga- wędzić, nie przerywając robo- ty:

— Najgorsza to ona, nasza praca nie jest. Zawdy ośmio- godzinny czas pracy je, płaca 7 zł. na dniówkę.

Na wsi, u nas tego nie wyrobi, to też z baba i dzieckiem do mia- sta — śmy przyszły. Hej, żeby tak front był, to na roli i ster-

naście godzin popracować war- to. Ale my bezrolni. Teraz tyż niewiadomo co dali będzie. Ma- gistrat poczał nowych przyjmo-

wać, to już ino sześć złotych dostaje, a przecie życie, panie, drogie!

na ulicy pewno naprzy? — Oj to, napatrzyć się napa- trze. W dzień to ino klócenie natężęsciej. Idzie taka paniusia

gruba, widzi ze ulice polewam, to nie bimie ani sie nie strzy- ma, ino prosto na te sikawke. A późni, jak pare koprel bryżnie to Soduma i Gomora. A do po- licjanta, a na magistrat ze to utrapienie i kat na ludzi a za co ona podatki placi — a jak buzie za przeproszeniem rozpuści, to niczem naszą skrzynie magi- stracka ze śmieciami otworzyć. A jak bez wody zamiatasz, to też im kurz w oczy leci.

Niech nie śmieją tyle, to rza- dziej bedziem zamiatać. Przechodzi przecie kole skrzy- ni na śmiecie, ino reke wycią- gnąć, nie — on musowo na chod- nik papier albo papierosa rzuci.

A najgorsze panie to staroza- konne. Jeich to niktto porzundku nie przyuczty. Jak ich jest dwo- je to za dwadzieścioro naśmie- ca. — Rankiem to chyba spokoj- niej? — Spokojni to ie, nie można powiedzieć. Ludzi przecie nie- ma. Chęba się ciaga taki bez- domny, co po skwerkach nocu- je albo i te nocne dziewczyny. Długo śpiam w mieście. Na wsi sie równo ze słońcem wstaje. Wieiska ziemia pachnie, a tu panie ten proch i śmieci, co go lykamy to ino na pierś pada.

Niezdrowe powietrze. Niechby też ten, co na dozorc- ców wymyśla sam z mieła po- próbował a widzielibyśmy. Ale cóż robić, trza Bogu i za tą ro- botę dziękować. Robotnik w kopalni, to ma gorzy i nie pla- cze. Wiem ja panie, bom i tego chleba próbował. Najważniejsza rzecz prace mieć. Wtedy już człek o chleb na jutro je spo- kojny.

W dali na przedmieściach po- czynają huczeć syreny fabrycz- ne. Zbudziło się już miasto i swoja codzienna, z niezliczo- nych hałasów zleżna, pieśń za-

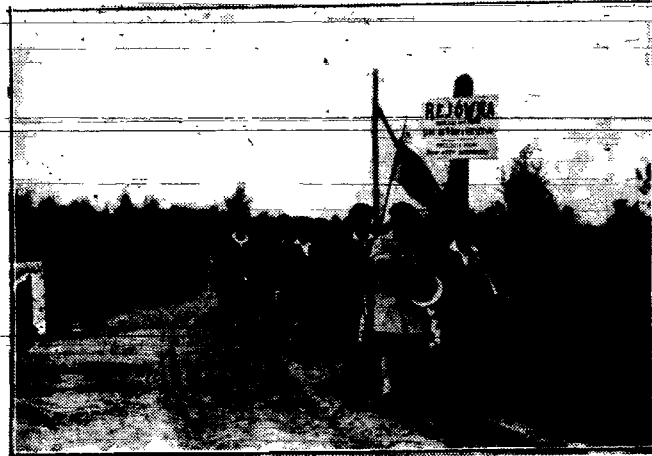
czyną. Niedługo zaludnia się u- lice, trzaskać poczną otwiera- ne witryny sklepowe, codzien- nym gwarem rozetni się śród- mieście. Zegnamy się i odchodzimy, unosząc w pamięci sylwetkę i słowa, tego, co najraniej wstaje.

### Ekscentryczny cyklista



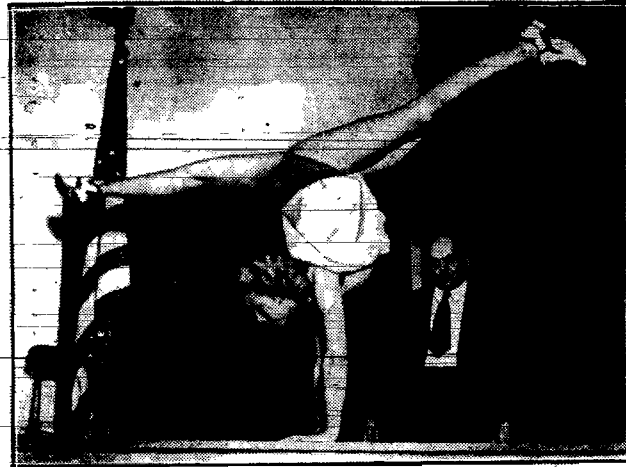
Sensacja stoic zachodnio-euro- skich jest trupa cyklistów „Deblar“. Na zdjęciu jeden z członków trupy zapala na swym „rowerze“ papierosa od latarni ulicznej.

### Z wywczasów — znów do pracy



Niewiele jest tak szczęśliwych szkół, jak gimnazjum warszaw- skie im. Mikołaja Reja: uczniowie tej szkoły spędzając przynaj- mniej jeden dzień w tygodniu w wiejskim ośrodku, będącym własnością gimnazjum.

### Taneczne popisy w sądzie



W ten niezwykły zaiste sposób, okazała znana tancerka z Los Angeles Miss Mason, tamtejszemu sądowi, jak tancerka może złamać nogę przy trudnych ćwiczeniach baletowych. Na zasa- dzie tych zeznań sąd przyznał odszkodowanie tancerce Cynthi Good.

## Chwilka dobrego humoru

Pani do zebra: — Czy wam nigdy nie ofiarowano pra- cy?

Zebra: — Tylko raz. Poza- tem traktowano mnie zawsze bardzo uprzejmie.

— Karolu, wybac. Bardzo mi cie żal, ale naprawdę nie mó- głem zapobiedz katastrofie.

— Ale o co ci chodzi? co się stało?

— Moja żona dostała nowy kapełusz i teraz właśnie poszła pokazać go twojej żonie.

Szef do nowej kandydatki: — Pani chce być rutynowaną stenotypistka, a nie umie pisać, nawet założyć taśmy.

Kandydatka: — To niczego nie dowodzi. Czy Paderewski

nie stroić fortepian?

Pani domu do służącej: — Ma- rysiu, jak ty wyglądasz! Napew- no znówu całą noc czytałaś glu- pie romansidło.

Służąca: — Ach, proszę pani, to była taka cudowna powieść! Ale pobrali się dopiero o czwar- tej rano, więc przedzi nie mo- głam przestać.

Pewna węgierska subretka, która pierwszy raz przybyła do Warszawy, wypełnia przedło- żony jej przez dozrce druczek

meldunkowy w sposób nastę- pujący:

Imię i nazwisko: — Hona- Yjely.

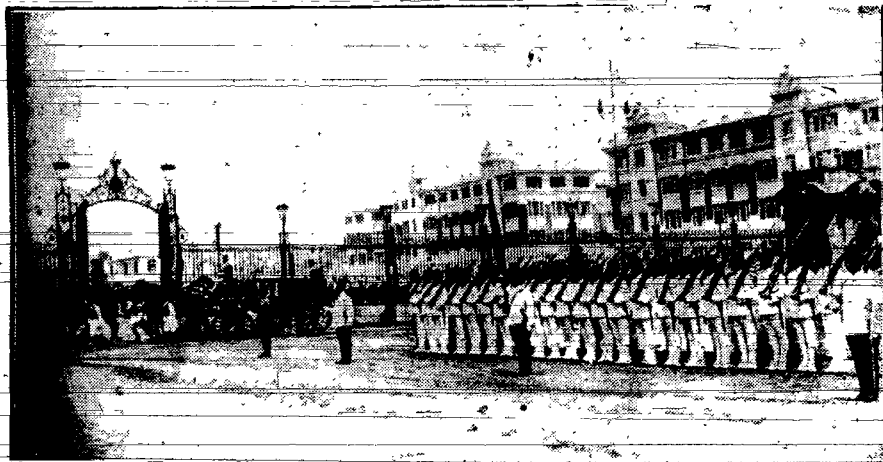
Stan cywilny: — Wolna.

Zatrudnienie: — Artystka.

Miejsce urodzenia: — Buda- peszt.

Stosunek do wojskowi: — Owszem, owszem.

### Porozumienie egipsko-austrjackie



Między Egiptem a Austrią zawarte zostały po raz pierwszy konwencji handlowe. Na zdję- ciu: odjazd gen. kons. Austrii, barona Hademera z królewskiego palacu w Kairze, gdzie pod- pisane były umowy.



Najlepszy sposób spędzenia niedziel.

### Mania



Manja rekordów wytrzymało- ści znówu się ujawnia. Bezro- botny aktor filmowy w Berlinie, Meichert, założył się że na maszcie okrętowym, stojącym w jednym z parków przebedzie dwa miesiące.

### Przy ognisku



Pora obozów wypoczynkowych dla naszej młodzieży już się zbliża. Na zdjęciu odpoczynek wieczorny w obozie YMCA w Beskidach Zachodnich.



Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

### STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Watery Wróbel znalazł portfel z olbrzymią sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezione skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatjewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivierzy z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich popełnia samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, urwidzona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatjewa zaprasza elitę arystokracji stołecznej na ucztę, jaką chce rozpocząć serię przyjęć w świeżo wynajętym pałacyku przy Al. Ujazdowskiej.

Hrabina jest osobą mocno dwuznaczną: służącymi jej są opryszkiwie i rzeźmieści.

W czasie przyjęcia jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę. Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatjew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zautanego detektywa Frygi.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa: wybiera się do pałacyku hr. Szachmatjew i w dowolny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda.

### SEN ZOSI

— Mamusiu najdroższa!... Jakież ja miałam dziwny i straszny sen...

Tak zawołała do matki Zosia Czapska wczesnym rankiem, budąc się, jak co dnia, do pracy.

Zosia powróciła już do zdrowia. Tak przynajmniej orzekli lekarze.

Zapewne mieli rację z ich punktu widzenia...

Powierzchniowa rana od kuli zgoiła się prędko. Ale rana w sercu?

Tej nie umieli uleczyć lekarze.

— Czas ją tylko zagoić może — myślała i pocieszała się pani Czapska, patrząc na ukochaną córkę, jak większa część dnia przesiadywała w zamyśleniu, z tak smutnym wyrazem twarzy, że matce serce się krajało.

— O czym ty Zosieńko tak smutnie dumasz? — pytała, całując córkę, aby choć na chwilę przerwać jej melancholję. Zosia nie odpowiadała.

Cóż miała mówić? Pocóż serce matczyne krwawić?

Myślała wiecznym o jednym tem samem... O życiu swym złamanem, o krzywdzie, jaką ją spotkała, o Alfredzie, którego pomimo wszystko kochała jeszcze...

O tak!... Nie mogła się tej miłości wyprzeć...

— On nie winien, — myślała... — To świat winien i te straszne przesady, istniejące na świecie. Te prawa przez nikogo nie pisane, a jednak niewzruszone...

Cóż on winien, że się urodził hrabią?... Czyż może sam jeden walczyć z prawami, jakie panują wśród jego sfery?!

Zosia czytała „Tredowata“ Mniszkówny i pamiętała całą gehennę biednej nieszczęśliwej dziewczyny, którą miłość poprowadziła przez „za wysokie progi“.

— Nie chce takiego „szczęścia“... — myślała. — On nie może mnie poślubić... Musiałby zerwać z rodziną, z całym swoim światem... Czyż ja umiałabym mu stworzyć inny świat?

Na to pytanie odpowiadała sobie często: — Tak! Naprawdę umiałabym!...

— Do czegoż nie jest zdolna miłość? Wszystko unię wyczarować ta dobra wróżka ludzi.

Ale czy miłość jest wieczna?!

Młode serduszek Zosi, nie umiało znaleźć odpowiedzi na te wątpliwości zakradające się podstępnie, podszeptujące bezlitośnie smutne myśli.

— Jednego była pewna Zosia — że ona kocha Alfreda ponad życie, że będzie go kochała zawsze.

Alfred pozostał dla niej wysnionym królewiczem.

Nie zważała się oddać mu wszystkiego co dla dziewczęcia jest najdroższe i była pewna, że gdyby teraz jeszcze innych jakichś ofiar żądał — zdobyłaby się na te ofiary...

Zdecydowała się odejść bez skargi...

— Nigdy nie stanę na jego drodze do szczęścia... — przysięgała sobie.

Postanowiła zniknąć z oczu Alfreda. Nie zobaczyć go już nigdy. Pędzić życie samotne, poświęcone pracy i wspomnieniom.

Przyjęła posadę nauczycielki w szkole powstecznej.

Z całą gotowością i poświęceniem wzięła się do pracy.

Spragnione miłości serduszek nieszczęśliwego dziewczęcia znalazło pociechę ogromną w tem kochaniu, jakiem ją obdarzyła dziatwa biedoty warszawskiej.

Zosia zdobyła sobie miłość dzieci odrazu.

Nauka, spacerzy ze szkolną czeredą, odwiedzanie suteryn i poddaszy wypełniało Zosi dzień cały.

A gdy wracała do domu — przychodziły godziny smutku i tęsknoty za tym, który na zawsze zabrał jej serce, dla którego porzuciłaby jednak wszystko i natychmiast.

Wyteżona i męcząca praca w szkole, a potem samotne rozpamiętywanie swej niedoli musiały źle odbić się na zdrowiu Zosi.

— Musi pani znaleźć jakąś radę na samą siebie — mówił stary przyjaciel domu, doktor Wirski. — A w każdym razie musi pani zmienić atmosferę i warunki życia, otoczenie... Niech pani wyjedzie z Warszawy...

Zosia początkowo puszczała mimo uszu życiowe rady lekarza, ale zrozumiała wreszcie, że istotnie sił jej ubywa i trzeba na to jakąś radę znaleźć...

Przypadek przyszedł jej z pomocą. Władze szkolne zwróciły się do niej z propozycją objęcia szkoły ludowej w małym miasteczku Rymów, w kielecczyźnie.

Propozycję tę przyjęła.

— Tak, to chyba będzie najlepsze — myślała. — Wyjadę z Warszawy. Prace będą miała tę samą co i tu — z dziećmi, które są na przedniejszą ośladą ciężkich chwil życia, a to miasteczko, to prawie wieś, więc dla mego zdrowia dużo lepsze warunki...

Wyjazd miał nastąpić wkrótce.

Na tę myśl cieszyła się i pani Czapska. Postanowiono, że przyjedzie do córki, skoro tylko rozejrzy się ona we wszystkim na miejscu.

Właśnie w przeddzień wyjazdu, raniem, Zosia miała sen, który zaczęła opowiadać matce.

— Wyobraź sobie najdroższa, że śniła mi się olbrzymia taka pełna przedziwnych kwiatów...

Były one purpurowe jak krew... I rzeczywiście, kiedy jeden z nich zerwałam z łodygi pocięła krew prawdziwa, a kwiat zbladł mi w ręku i stał się podobny do lilji... Taki biały jak śnieg...

Zaczęłam iść przez te łaki i zrywałam te kwiaty jeden po drugim, a z każdego krew uciekała i każdy stawał się czystą, białutką lilją... Narwałam ich pełne naręcze i szłam tak z nimi w stronę lasu, który był na końcu łaki...

W lesie tym na samym skraju siedział na pniaku staruszek z siwą brodą... Siedział i patrzył na mnie...

Kiedy podeszłam bliżej, ten staruszek uśmiechnął się do mnie.

Ośmielona tem spytałam:

— Powiedz mi staruszkule, co to za kwiaty takie dziwne?... Dlaczego takie czerwone i dlaczego krew z nich cieknie, gdy się je zrywa?

A ten staruszek uśmiechnął się dobrotliwie do mnie i odrzekł:

— Widzisz Zosiu (nie mam pojęcia skąd wiedział moje imię) to jest łaka grzechów ludzkich.

Każdy grzech ludzki na świecie popełniony wyrasta tutaj purpurowym kwiatem...

Gdy kwiat ten zerwie człowiek poczciwego serca, to tak, jakby jeden grzech ludzki wyrwał ze świata...

Wówczas zerwany kwiat przeistacza się w czystą białą lilję... Idź Zosiu zrywać te kwiaty!...

Jak tylko to powiedział znikł, a ja się zaraz obudziłam...

Pani Czapska milczała słuchając opowiadania.

— Tak rzeczywiście, to dziwny sen — rzekła, gdy Zosia skończyła opowieść. — Ale mnie się zdaje, że to dobry sen... Wcale nie straszny... Ten sen może mieć znaczenie dla siebie Zosiu... Czy nic ci serduszek nie podpowiada? Czy pomyślałaś jak sobie ten sen tłumaczyć?

Zosia milczała zamyślona.

— Pomyślę nad tem mamusku...

Wróciła do swego pokoju, aby kończyć ubieranie. Było już dość późno. Tego dnia już nie szła do swej szkoły, bo inna nauczycielka objęła jej obowiązki, ale postanowiła wstąpić chociaż, na chwilę, aby raz jeszcze pożegnać się ze swoją dziatwą.

W chwili, gdy kończyła już ubieranie rozległ się dzwonek w przedpokoju.

— Któż to może być tak wcześnie? — zdziwiła się słysząc, że matka rozmawia z jakimś panem.

Po chwili pani Czapska weszła do pokoju córki i rzekła:

— Jakiś pan chce się z tobą Zosiu widzieć. Przeprasza, że tak wcześnie przychodzi, ale wie, że raniutko wychodzi do zajęcia... Poprosiłam go do saloniku.

— Do mnie? — zdziwiła się Zosia. — Jakiś pan?...

Zaintrygowana wyszła.

W saloniku czekał Fryga...

Dalszy ciąg jutro.

# Bandyci w roli żebraków - postrach Małopolski wschodniej

## Dzielny posterunkowy zatrzymał opryszków mimo odniesionych ran

Niecałi Włodzimierz Żydyk ze Lwowa i Jurek Heczko z Siedlisk od Jaworów uplanowali

wyprawę złodziejską do proboszcza w Wercyniu koło Mikolajowa. Przedtem jednak chcieli jeszcze obrabować pasażerów jakiegoś auta. W tym celu na drodze prowadzącej z Drohobycza do Stryja w pobliżu Gałwów Nitnych

rozpięli linę na której miało się rozbić pierwsze auto, które tylko nadjedzie. W ten sposób zaczęło o linę auto osobowe, którego szofer Piotr Małk otrzymał

silne uderzenie w pierś tak, że zemdlał, maszynista zaś firmy „Petroleum” Karol Kopczyk otrzymał cios w gardło i w twarz. Obu potem umieszczono w szpitalu.

Tymczasem zaś uszkodzone auto popędziło dalej i plan, uknuty przez Żydyka i Heczko, nie udał się. Wobec tego udali się obaj do Wercyni, gdzie

okradli proboszcza, zabierając mu, między innymi broń z nabojami.

Tego samego dnia udali się obaj do wsi Koenigsau do domu kolonistów niemieckich Schwarzwów, pro-

sząc o jawną. Obu bandytów żebraków przyjął w sieni st. posterunkowy Józef Trembecki, który jako zięć bawił przypadkowo w gościnie u Schwarzwów. Zażądał od nich dowodów osobistych, poczem, stwierdzwszy, że

papiery nie są w porządku, przystąpił do przeprowadzenia rewizji osobistej. W tej chwili Heczko wyjął z kieszeni browning i wystrzelił do Trembeckiego, raniąc go w prawą pierś. Heczko pośpieszył

z pomocą drugiego bandyty Żydyk, który Trembeckiego ugodził z całej siły

nożem w rękę. Mimo to Trembecki miał jeszcze tyle siły, że schwycił Żydyka za białe włosy, zaczął wołać o pomoc.

Nadbiegli sąsiedzi związali obu bandytów linami i odwieźli ich na posterunek policji, rannego zaś Trembeckiego do szpitala w Drohobyczu.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Heczko na drodze z Siedlisk do Chorościny dokonał także rabunku na handlarzach bydła Sabomonie i Mozesie Birmanach.

Żydyk i Heczko, którzy byli istnym

postrachem okolicy Stryja, staną obecnie przed sądem przysięgłych, oskarżeni o zbrodnie usiłowanego morderstwa, gwałtu publicznego, kradzieży i rabunku.

## Tam--gdzie żony można kupować na raty

### Ciekawe zwyczaje dzikusów z serca Afryki

Z okręgu Kenja w Afryce centralnej powróciła ekspedycja naukowa, która przywiozła z tych okolic wiele materiału naukowego oraz ciekawe filmy, ilustrujące życie, obyczaje i religie miejscowej ludności. Badania dotyczące dwóch szczepów: Masajów, którzy żywią się mięsem, mlekiem i

surową krwią, oraz Akikujów, których pokarm stanowią plody ziemi, jak korzenie

i owoce, oraz nieco zboża.

Pierwsi są słabszego wzrostu, lepiej rozwinięci i posiadają więcej siły fizycznej niż Akikujowie. Kobiety obu szczepów mają przywilej jedzenia pewnych gatunków łoci oraz

ziemi żelazistej, która wywiera dodatni wpływ na ich stan fizyczny i zdrowotny.

Zauważono, że kobiety tych szczepów mniej podlegają chorobom, zwłaszcza płucnym i są znacznie silniejsze od mężczyzn.

Jeden z naczelników, zapytany przez członka ekspedycji białych, dlaczego i mężczyźni nie jadają łoci i ziemi, skoro te tak korzystnie wpływają na zdrowie kobiet, odpowiedział, że tego rodzaju pożywienie

odbierałoby wojownikom chyżość nóg

na wypadek pokonania przez nie przyjaciela.

Swiadczy to nieźle o pochlebności o wojowniczości tych pierwotnych ludzi.

Kobiety Akikujów spełniają wszystkie prace domowe i polne i są dla tego bardzo cennie. Mąż nabywał żonę od jej ojca za wysoką cenę w naturze, która jednak

może być spłacana ratami, np. po jednej kowie albo krowie, za leżnie od sumy.

Elegantki tego szczepu, — a czyż można wątpić, że wszystkie nadobne kobiety tamtejsze są elegantkami? — używają osobliwej ozdoby: przekierwiają sobie uszy i w otwory wprowadzają

coraz większe kołki drewniane. Najpiękniejsze dochodzą do tego, że w otworze mieści się cała butelka od wódki.

## Zagadkowy szkielet kobiety w męskim stroju

Policja miasta francuskiego Lens zajęta jest wyświeleniem dziwnego wypadku. Pewien ganiarz, który odpoczywał w siadłszy na nasypie kolejowym między Pont-a-Vendin a Vendin-le-Vie znalazł w wysokiej trawie głowę ludzka

w stanie silnego rozkładu. Policja, która natychmiast wezwano, przeszukała teren sąsiedni i znalazła w pobliżu cały szkielet, spoczywający pod cieniem pokładem ziemi.

Szkielet był ubrany w garnitur męski, lekarz jednak stwierdził że był to szkielet kobiety około 30-letniej. W czaszce znajduje się

otwór, jakby od kuli rewolwerowej.

Ciało musiało leżeć pod ziemią około 6-ciu miesięcy.

Kim była owa kobieta, jaka śmiercią zginęła i dlaczego nosiła męskie ubranie, oto zagadka, która usiłują rozwiązać władze bezpieczeństwa.

## Tajemnicze morderstwo dokonane przez nieznaną sprawców

W jednej ze wsi powiatu dolimanskiego odbywało się u pewnego gospodarza wesele, z którego wracał do domu 20-letni syn rolnika Stanisław Jabłoński z Belejowa, oraz Stanisław Ogonowski.

Idąc drogą powiatową w kierunku

ku Belejowa, zauważyli w odległości około 300 m. od drogi

dwóch osobników, których chcieli rozpoznać, lecz gdy przybliżyli się na odległość około 50 m., jeden z nieznanomych wystrzelił z karabinu lub z rewolweru w ich kierunku, trafiając Jabłońskiego w lewą pierś, powyżej serca i

raniąc go śmiertelnie. Po dokonaniu czynu sprawcy zbiegli w kierunku lasu państwowe go. Dochodzenia w toku.

Wypadek ten przedstawia się dość zagadkowo i wywołał w całej okolicy

wielkie zdziwienie, gdyż Jabłoński znany jest jako chłop stacyjny i spokojny, który nigdy nie miał z nikim zwady i był powszechnie lubiany.

## Nawet grabarza rozwesela światne kawały Cyrulika Warszawskiego

## FALE RADJA warszawskiego

### przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Długość fali 1411,8). G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.25: „Nowy tom pism Piłsudskiego” — wygl. por. Wł. Malinowski. G. 15.45: „Chwilka lotnicza”. G. 16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Co daje szkoła zawodowa” — wygl. p. J. Kaczkowska. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Grzyby owadobójcze” — wygl. prof. K. Roupert. G. 18.00: Popularny koncert symfoniczny. G. 19.20: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Koncert popularny. G. 22.00: P. T. Strzeżelski wygl. feljton p. t. „Uroczę miasto Sewilla”. G. 22.30: Muzyka lekka i taneczna z płyt.

## „Nautilus” rozpoczął swą podróż podwodną

### Wyścig z Zeppelinem o zwycięstwo nad biegunem

Łódź podwodna Huberta Wilkinsa opuściła port w Providencetown udając się do Londynu, dokąd

przybędzie za 20 dni, o ile warunki będą sprzyjające. Nautilus, który jak wiadomo, ma odbyć podróż do bieguna północnego, ma na swym pokładzie oprócz właściciela Wilkinsa i komendanta Dannenhovera, 18 ludzi załogi, wieżę żywności wystarczającą

na 18 miesięcy i dość spodków opałowyc na przebycie 4000 mil.

Jest zaopatrzony w stację radiową i wszystkie przyrządy, mające służyć do obserwacji naukowych podczas podróży pod lodami biegunowemi.

Cała załoga łodzi podwodnej, składająca się z wybitnych uczonych i techników, jest jak najlepszej myśli i wierzy w przeprowadzenie planu Wilkinsa.

Wilkins zamierza zatrzymać się w Londynie tylko tak długo, jak tego zażądzie konieczna potrzeba.

Następnie Nautilus skieruje się przez Bergen i Tromsø do Szpicbergen. W dniu w którym Nautilus opuści Bergen, wystartuje z lotniska w Friedrichshafen komendant Eckener na Zeppelinie, kierując się przez Rosję i Finlandję. Morze Białe, Nową Ziemię i Ziemię Franciszka Józefa

ku biegunowi. Tymczasem Wilkins spodziewa się przebyć Ocean podbiegunowy, płynąc pod lodami i w odległości 14

kilometrów od bieguna spotkać się z Zeppelinem. Nie trzeba dodawać, że cały świat naukowy z najwyższym zainteresowaniem śledzi ten osobliwy wyścig.

Pan Teodor oddaje całą swoją pensję, poczem wzamian otrzymuje nieco pieniędzy na drobne wydatki. Ostatnio podwyższono mu pobory.

— Jeżeli powiem żonie, że nie dostałem podwyżki — zwierza się swemu przyjacielowi — to będzie myślała, że jestem idiotą. — A jeżeli powiesz, że dostałeś?

— W takim razie naprawdę będę idiotą. \*

Do apteki „Pod pigułka” przychodzi pan Antoni.

— Dzień dobry — mówi. — Pan przypomina sobie może, że przed rokiem kupiłem u pana plaster na postrzał.

— Owszem. Spodziewam się, że panu pomógł?

— Tak, ale teraz chciałbym się pana poradzić, jak się go pozbyć.

— Czy ty naprawdę jesteś uczciwy? Gdybyś znalazł 100 dolarów na ulicy: odniósłbyś je na policję?

— Jeżeli mam być zupełnie uczciwy, to nie.



**„Kolejowy Tydzień L. O. P. P.”**

NA LINJACH DYREKCJI WILEŃSKIEJ

Na terenie wileńskiej dykcji okręgowej kolei państw. 7 czerwca rozpoczyna się „Tydzień L. O. P. P.”

W czasie „Tygodnia” w większych ośrodkach zostaną wygłoszone odczyty z dziedziny obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej państwa. Odczyty takie wygłoszą: w Baranowiczach Łunińcu i Mołodecznie p. Kazimierz Dudycz, w Lidzie p. A. Frynkiewicz, w Wołkowysku, Brześciu, Łapach i Białymstoku p. Antoni Niedziółka. Całą akcją na terenie dykcji kieruje p. Zygmunt Wyszowski.

**Uruchomienie fabryki**

Z dn. 8 bm. uruchomiona została fabryka Gerca i Glikfelda przy ul. Nowo-Warszawskiej 32. Do pracy przystąpiło 35 robotników.

**Łzy skruchy bratobójcy po morderczym ciosie w uniesieniu**

Długo zastanawiał się Daniel Szarkowicz (wieś Ciuny), zanim spisał testament, w którym młodszemu synowi, Tadeuszowi, przyznał więcej ziemi, niż starszemu, Karolowi.

Po śmierci jego, testament ten był częstym powodem kłótni, które stale przeistaczały się w ordynarne bójkę.

Pewnego razu, podczas bójki Karol tak mocno uderzył brata łaską po głowie, że ten zmarł, po upływie paru godzin skutkiem raptownego wstrząsu mózgu.

Plakał zabójca nad trupem swego brata, lecz skrucha nie pomogła.

Karol Szarkowicz został skazany na pięć lat więzienia.

**Wózki z lodami winny uzyskać**

zezwolenie na handel

Jak się dowiadujemy, wszystkie wózki z lodami winny uzyskać zezwolenie Starostwa Grodzkiego na prawo prowadzenia handlu okręgowego. Do podania należy dołączyć fotografię i świadectwo zdrowia.

**„POLONJA”** Dziś! ostatni dzień

Niezapomniany mistrz maski

**Lon Chaney**

w niezwykle emocjonującym filmie p.t.

**MANDARYN WU**

Nad program kom. w 2-aktach

**Zwolennik czerwonego raju bolszewickiego**

skazany na 4 lata c. więzienia

W związku z bankructwem bolszewickiego systemu gospodarczego i ideologii komuni-

stycznej, coraz rzadziej można spotkać zwolenników czerwonego raju sowieckiego.

W dniu 21 lutego b. r. na ul. Białostoczańskiej policja zatrzymała szewca Chomczyka Aleksandra z bibułą komunistyczną.

Sąd Okręgowy, w dniu wczorajszym, skazał Chomczyka na 4 lata ciężkiego więzienia.

**Przecięta pasmo życia wystrzałem z rewolweru**

W dniu 5 b. m. w Sokółce popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru Pelagja Wacławska, lat 35, mieszkanka Warszawy (ul. Emilji Plater 14), czasowo zamieszkała u swej siostry w Sokółce.

Jak widać z pozostawionego listu Wacławskiej do siostry i matki—powodem desperackiego kroku miała być długotrwała choroba.

**Samobójstwo**

po rozprawie sądowej

W dniu wczorajszym około godz. 3 po południu, kiedy prowadzono do więzienia po zakończonych rozprawie w Sądzie Okręgowym 2 skazanych z art. 522 po 1 roku więzienia—jeden z nich, Kalinowski Leon, lat 21, (zam. w Zabłudowie) szybkim ruchem wyjął na korytarzu buteleczkę z esencją karbolową i napił się trucizny.

Denata odwieziono do szpitala żydowskiego, nie zdołano go już uratować, w parę minut po przywiezieniu do szpitala zmarł w strasznych męczarniach.

**Pobór**

Dzisiaj przed komisją poborową stają poborowi z Białegostoku rocznika 1910 o nazwiskach z początkowymi literami D, E, F i kategoria „B” roczników 1909 i 1908 o nazwiskach z początkowymi literami Z, Ż.

Jutro stają poborowi rocznika 1910 z terenu m. Białegostoku o nazwiskach na początkową literę G i rocznika 1909 kat. „B” o nazwiskach na początkową literę B.

**65.000 zł. ulegiało z dymem**

W zabudowaniach Szuta Dymitrego w Krynkach, powstał pożar, pastwą którego padły zabudowania 11 gospodarzy i 3 budynki fabryczne ze skórami. Straty wynoszą przeszło 65.000 zł.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i pustaków oraz formy do rur studziennych i kanalizacyjnych do sprzedania. Warunki bardzo dogodne. Osada Mołki, Antoni Waskiewicz.

**Scena z piekła w mrokach lasu**

Gajowi wykrywał krwawych drwali

30-letni Adam Danielewicz cierpiał od dzieciństwa na chorobę umysłową. Po śmierci ojca swego, pozostawał pod opieką macochy i jej dwóch synów (wieś Zaremby, gm. derewnickiej), którzy zarządzali też gospodarstwem Danielewicza.

Obecność faktycznego właściciela i dziedzica całego gospodarstwa bardzo ciążyła matce i synom. Postanowili zgła-

dzić obłąkanego.

Pewnego dnia zaprowadzili Danielewicza w głąb lasu i tam siekierami zarabali go. Na scenie potwornej masakry nadjechali przypadkowo gajowi, patrolujący konno las. Odprowadzili oni do pobliskiego posterunku P. P. morderców.

Zwłoki Danielewicza zabezpieczono do przybycia władz sądowych.

**Nowogródek wabi turystów**

Nadzwyczajne udogodnienia na cały czerwiec

Z racji „Dni Mickiewiczowskich” w ziemi nowogródzkiej, poczyniono tam cały szereg udogodnień dla turystów. Ostatnim z nich jest wprowadzenie nadzwyczajnych pociągów na linjach Baranowicz—Nowojel-

wiec.

Komitet „Dni Mickiewiczowskich” zapewnił sobie dostateczną ilość autobusów na wycieczki w okolice Nowogródka, a zwłaszcza nad jezioro Świtez. Ceny biletów unormowano i uprzyjętniono.

**Wódka straciła w otchłań zbrodni**

Ojciec nie przeżył hańby syna

— Toć mu i lekarz zabronił picia wódki, bo już nie raz był o krok od śmierci—gderał stary Gabriel Porówkowicz zamieszkały w wsi Likojcie, na swego syna jedynaka, Jana, który lubiał ponad miarę zaglądać do kieliszka, mimo słabego zdrowia. Sąsiedzi Porówkowicza, słuchając gderań starego, bezradnie kiwali głowami.

— Nic z niego już nie będzie, zginie.

Sprawdziły się przewidywania.

Pewnego dnia Jan bawił u swego przyjaciela Zenobjusza Rumokojcia. Przyjaciele upili się rychło. Powstała między nimi sprzeczka, — Porówkowicz chwycił za nóż i zabił Rumokojcia uderzeniem w pierś.

Zabójcę ukarano sześciolatnim więzieniem. Stary ojciec zbrodniarza zmarł, po osadzeniu syna w więzieniu. Nie przeżył hańby.

**Strzał zemsty w ciszy nocnej**

Zamach na życie chlebobdawcy

O północy we wsi Goleciny, rozległ się w ciszy nocnej huk wystrzału i przeraźliwy okrzyk wołający: — Ratunku ginę..!

Oczom przerażonych mieszkańców, którzy wybiegli z domów, ukazał się tragiczny widok.

Seweryn Turlukiewicz leżał w białźnie na progu swej chaty. Z piersi jego tryskała fontanna krwi. Nad nim stał Michał Koniuch, jego parobek, trzymając w ręku dymiący rewolwer.

Koniuch pracował u Turlu-

kiewicz za parobka. Po kilku tygodniach został zwolniony za systematyczną kradzież masła i sera. Zaprzysiął za to zemstę swemu chlebobdawcy i wykonał ją w krytyczną noc.

Turlukiewicz, po długiej kuracji, wrócił do zdrowia.

Koniucha sąd skazał na cztery lata więzienia.

**Popierajcie L.O.P.P.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm, wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1